

(Wydanie wieczorne).

Lwów d. 27. sierpnia.

Dzisiaj z powodu święta obr. gr. niema posiedzenia sejmowego. Na posiedzeniu poniedziałkowym przyjdzie pod rozprawy projekt adresu, wypracowany przez komisję. We Czwartek ma być sejm odroczony. Mógłby jednak trwać dalej, gdyż Rada państwa nie będzie się mogła zebrać dnia 5. września, skoro otwarcie sejmiku czeskiego odroczono do 30. sierpnia.

Projekt adresu, przez komisję pierwotnie wypracowanego brzmi:

„Najjaśniejszy Panie, Najmilszy Cesarzu i Królu! W obce groźnego obrętu stosunków europejskich, raczyłeś Najjaśniejszy Panie odwołać się do legalnej Reprezentacji naszego kraju.

„W poczuciu doniosłości tego najwyższego aktu, Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem krakowskim, spieszy złożyć u stóp tronu hold wierności i przywiązania do Twej Najdostojniejszej osoby. Naród nasz żywi to przekonanie, że gromadząc się przy boku Waszej Cesarskiej Mości, stać będzie zarazem przy tem dziełem powołaniu, które spełnia od wieków.

„W chwili tak ciężkiego przesilenia, gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, abyś Najjaśniejszy Panie przyczynić się mógł skutecznie do zaprowadzenia takiego w Europie porządku, któryby wymierzywszy sprawiedliwość ofiarom gwałtu i przemocy, poddał nareszcie siłę pod panowanie prawa i zabezpieczył pokój trwały, bo na wolności i sprawiedliwości oparty.

„W zakresie spraw wewnętrznych, uznajemy niezbędną potrzebę, aby różnice zdań co do konstytucyjnego ustroju Państwa w duchu pojedynania stanowczo załatwione zostały.

„Dla kraju naszego domagaliśmy się zawsze samorządu, widząc w nim konieczny warunek rozwoju i zjednoczenia sił naszych, a tem samem wzmocnienia Monarchii. Z ubolewaniem widzieliśmy, jak Rząd Twój Najjaśniejszy Panie zapoznawał dążności nasze, i jak postępowanie Rządu tego i Rady Państwa doprowadziło delegację Sejmu naszego do konieczności ustąpienia.

„Coraz szersze i silniejsze węzły, które według Najlaskawszych słów Twoich łączą koronę z krajem, raczyłeś Najjaśniejszy Panie stwierdzić czynem, objawiając Najwyższą wolę, aby Rząd Waszej Cesarskiej Mości przedstawił Radzie Państwa wnioski odnoszące się do potrzeb kraju przez Sejm wypowiedzianych. Słowo monarsze jest nam rękojmią, że wola Twoja bezwzględnie zostanie wykonana.

Wyrażając życzenia kraju w uchwale z dnia 24 września 1868. roku do której w całości przystępujemy, Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim liczył się dokładnie z warunkami i politycznymi stosunkami Monarchii. Trwamy więc dotąd w tem sumiennym przekonaniu, iż z ziszczaniem zyczeń naszych właśnie rzeczony warunki i polityczne stosunki najsilniej przemówią, jeżeli nie będą, jak dotąd bywało, jednostronnie i z uprzedzeniem przeciw nam tłumaczone.

„W obec ważnych dziejowych wypadków, przejęci żywo obowiązkiem jaki nam wskazuje dobro kraju i Monarchii i wezwanie Twoje Najjaśniejszy Panie, przystępujemy do wyboru Delegacji do Rady Państwa, a składając u stóp tronu Twojego wyrazy naszych głębokich uczuć, prosimy Boga, aby Ciebie Najmilszy Panie strzedz i ochraniać raczył.“

Czy na dzisiejszem wieczornem zebraniu koła utrzyma się dosłownie ten projekt, nie wiadomo. Zdaje się iż i komisja, w skutek uwag i wniosków, wczoraj w kole postawionych, poczyni sama niektóre zmiany. Pan hofrat Klaczko, dawszy kołu polskiemu kilka prelekcyj, jakiej polityki trzymać się powinien sejm, przy rozprawach nad adresem, wystąpił głównie przeciw następowi trzeciemu adresu, mianowicie przeciw słowom: „porządku, któryby wymierzywszy sprawiedliwość ofiarom gwałtu i przemocy, poddał nareszcie siłę pod panowanie prawa i zabezpieczył pokój trwały, bo na wolności i sprawiedliwości oparty.

Nazwał to płaczem i żaleniem się na nasze losy, więc nieodpowiedniem dla narodu. Koło polskie nie podzielało jednak zapatrywań pana hofrata.

W adresie cesarskim był ustęp, iż wola jest monarchy zadosyć uczynić życzeniom kraju, o ile dozwoli wzgląd na jedność państwa i polityczne stosunki.

Na to odpowiada projekt adresu, że sejm już miał na względzie jedność państwa i polityczne stosunki, stawiając swoje żądania, lecz że dotąd warunki jedności i stosunki polityczne jednostronnie i z uprzedzeniem przeciw nam były tłumaczone.

Te dwa ustępy w adresie są najważniejsze. Wypowiadają one przekonania kraju, chociaż wyrażone są w sposób tak ogólny, tak ostrożnie, iż dopiero rozprawy nad adresem wyjaśnią je więcej mogą.

Położenie hr. Potockiego.

Dawno już nie znajdowała się Austria w takim niebezpieczeństwie, jak obecnie. Król pruski oświadcza, iż niezłomnym jego zamiarem jest utworzyć państwo potężne, oparte na zasadach „bojaźni Bożej, szlachetnych obyczajów i siły prawa.“ Pełne chydnej obłudy słowa te dumnego Hohenzollerna, w którego krwi płynie od dziadów-pradziadów zachłanność nienasycona i dziedziczna zawiść ku Habsburgom — Hohenzollerna, rozzuchwalonego powodzeniem, czyż nie brania wroga wrogiem dla Austrii niby *Mane, tekel, upharsin* biblijne? W serdecznym porozumieniu z wieczystym swoim aljantem pruskim, przygarnia znów Moskwa Austrię do uścisku, niby w szlachetnych celach pokojowych, aby ją zdławić węzowym pierścieniem.

W obec tego wszystkiego dochodzi dezorganizacja polityczna wewnątrz państwa do granic ostateczności. Węgry ze swoimi 15 milionami bynajmniej niejednolitej ludności, chociaż lepiej trochę zorganizowane, ale za słabe są aby same coś znaczyć mogły w trybunale europejskim — ich siła nabywa całej wagi dopiero w połączeniu z tak zwaną Przedlitawią. W Przedlitawii zaś większość reprezentantów najwięcej wpływu mającego żywiołu narodowego, Niemców, otwarcie objawia, iż przeciw zaborowi pruskiemu wcale nie ma ochoty w danym razie protestować, mianowicie styryjscy i czeszy Niemcy chętnie się nawet, jako jakimś aktem patriotycznym, apostołowaniem w Austrii za ideą jedności niemieckiej, w czem większość prasy wiedeńskiej gorliwie im pomaga. Pięć milionów potężnie zorganizowanego i z masami najwyższej moralnie rozwiniętemi ze wszystkich narodowości austriackich, narodu czeskiego, stoi na uboczu, zmuszone do odgrzywania biernej roli dla dogodzenia zachciankom Niemców. Pięć milionów ludności galicyjskiej pozostaje w dręczącej niepewności o los swój, narażone na pierwszy ogień grożącego najazdu, i nekane jeszcze ciąglem uwodzeniem w zadęśuczynieniu najżywotniejszym ich życzeniom! A dla uzupełnienia obrazu dodać jeszcze należy do tego wszystkiego niezadowolone potężnego stronnictwa kleryków, którzy sparaliżowali już dwa sejmy, w Tyrolu i w wyższej Austrii, a wreszcie otwarcie przez Prusaków kierowaną agitację komunistyczną między niemiecką ludnością robotniczą w Niższej Austrii, w Styrii i w Czechach.

Otóż w takiej to krytycznej chwili stoi u steru skołataney nawy państwowej hr. Alfred Potocki w tej części monarchii, do której nasz kraj należy. Ministerstwo jego złożone jest w sposób jak najniebezpieczniejszy. Arcytrudną posadę ministra spraw wewnętrznych zajmuje człowiek tak miernych zdolności i tak lekkomyślny jak hr. Taaffe, który najpoważniejsze sprawy państwowe traktuje jakby jakieś kwestyjski salonowe, o których nie warto myśleć. Petrino jest po prostu zerem politycznym, bo nie wiadomo, czy liczyć go należy do federalistów czy do grudińców. Stremeyer, osobisty przyjaciel Giskry, który przez Giskrę protekcję został niespodziewanie ministrem, a później wyrzekł się niby miłości Giskry dla miłości teki, także jest niczem. Stary Holzgethan, zakostniały centralista, sam może nie umie sobie zdać z tego sprawy, jakim cudem znalazł się w radzie koronnej w pośród sytuacji, stworzonej rozbiem dawnego rajchsratu. — I tacy ludzie mają stawić czoło nawałowi groźnych trudności, jakie ze wszech stron piętrzą się w okół nich!

Śledząc dotychczasowy sposób postępowania hr. Potockiego, można przekonać się, że chciał on w Austrii zorganizować arystokratyczne stronnictwo torysów i opierając się na niem, oprzeć władzę na ich wpływie. Zapominał jednak, że Austria to nie Anglia, że tu nie wchodzi w grę tylko interes społeczny, ale że krzyżują się w niej w niedającym się ująć w żaden system sposobie interesu narodowe, oparte bądź to na prawie historycznym, bądź na przyrodoznem, z religijnymi różnicami opinii i socjalnemi. Liczne koligacje ks. Dietrichsteińów, Thunów i Clamów wcale nie neutralizowały siły czeskich władców, z którymi jak wiadomo połączył się silny zastęp tych, co w Anglii niezawodnie należałoby do obozu torysów, a tu w imię narodowości podają rękę do sojuszu z demokracją. Na Morawie także nie świetnie osiągnął hr. Potocki rezultata za pośrednictwem „wpływowych“ arystokratów a la Albert Widmann i t. p., a nawet i we własnym kraju może mu się łatwo usunąć grunt z pod nóg, jeżeli sprawy publicznie traktować zechce tak jak dotychczas, niby *en famille* między sobą a Sapichą, Czartoryskimi Wodzickimi i zaro-

wno enotami jak i kastowymi wadami szlacheckimi tak na wskroś przejętym człowiekiem jak p. Grocholski i t. p. Dziś już nie uda się zrobić pracę publiczną uprzywilejowanemu zajęciem jakiegoś grona wybranych, ale ogół ma prawo zajmować się tem, i bezkarnie prawa tego wydrzeć sobie nieda. Mogli ks. Sapieha i p. Grocholski radzić p. Potockiemu aby nie wywlekał swoich „ustępstw“ dla Galicji przed plenium sejmu, gdzie profani mogliby obedrzeć je z powagi i uroku, że w ciśniejszem kole poufnem delegacji rajchsratowej łatwiej będzie przesunąć je bez znaczącego szwanku, ale zapominają ci panowie, jaką na siebie biorą odpowiedzialność takim wymianiem sejmu. Tym sposobem stawia oni poniekąd swoją powagę osobistą nad powagą ogółu reprezentacji kraju, a ta nielojalność wobec sejmu może kiedyś gorzko pomścić się na nich u schyłku ich pracowitego, całkowiciego dobru publicznemu poświęconego żywota.

P. Potocki ma teraz dwie drogi przed sobą: albo stać się mężem opatrnościowym, którego imię byłoby związane z epoką przejścia Austrii stanowczo na drogę swobody narodowej i który w historii własnego narodu zająłby także miejsce, godne wielkich ojców swoich, albo pójść *paterna avarie rura*, jak tytu innych zbankrutowanych ministrów austriackich. Wybór zależy od niego samego: albo niech da pokój konszachtom z arystokratami, którzy dziś wcale nie mają takiego wpływu jak im się zdaje, niech rzuci do licha na nie nieprzydatną ambicję o jakąś konsekwentność w trzymaniu się konstytucyjnej grudniowej, a stając na wysokości chwili niech uwzględni nagłość niebezpieczeństwa i w obec Czech, Tyrolu, Słowieńców, a wreszcie i w obec własnego kraju, niechaj zajmie stanowisko, odpowiednie ich życzeniom, — ale nie półowicznie. Rajchsrat nie będzie wtedy dla niego niebezpiecznym.

Niemiecka większość i tak nie bardzo przychylnie jest dla niego usposobiona. Prawdę powiedziawszy niema dziś hr. Potocki nigdzie takiego zastępu szczerych przyjaciół, na którym mógłby się oprzeć, bo stańczyki nie wiele mu podobno pomogą. zerwawszy zaś do reszty i stanowczo z grudniowcami, pozyska rzetelną przyjaźń Czechów, jednomyślnie poparcie własnego kraju i wdzięczność Słowieńców; Tyrol, a wreszcie i niespraszane masy ludności niemieckiej w obu arcyksięstwach, a szczególnie w Czechach, gdzie Niemcy głosować zaczynają za deklarantami. staną także w obec faktu dokonanego po jego stronie.

W końcu i o tem zapominać się nie godzi że i Węgry radzi będą iż sojusznik ich, z którym tak ściśle są związani — przedlitawską połowa monarchii skonsoliduje się jakos. Niechaj p. Potocki da nam, Czechom i innym malkontentom dotychczasowym rzetelne rękojmię, iż stanowczo zrywa z centralizmem, który z nim czy bez niego upaść musi, to wtedy, zgniecie hegemonię niemiecką w Austrii, a jeżeliby nawet upadł chwilowo, to na to tylko aby z tem większą chwałą powołanym być znowu w najkrytyczniejszej chwili do ratowania państwa. Prawdę powiedziawszy nie ma teraz w Austrii osobistości więcej odpowiedniej do tego. Geniuszów niestety nie wiele rodzi się, a z niegeniuszów, niezaprzeczenie hr. Potocki jest jakby stworzony na przyzenta ministerstwa takiego państwa, jak Austria. P. Potocki jest bowiem dla wszystkich stronnictw do pewnego stopnia sympatyczną osobistością dla swojej nieposzlakowanej uczciwości politycznej, i widocznej chęci dogodzenia o ile możności jak najszerzszemu kołom. Nikt nie może go posądzić, że robi cośkolwiek dla dogodzenia swojej ambicji, więc chociaż w czem i zbłądzi, wszyscy wyrozmniają go sądzą, dla jego dobrej woli. Jego obiektywność także bardzo cennym jest przymiotem na stanowisku, jakie zajmuje.

Jednem słowem, upadek hr. Potockiego byłby nieszczeniściem dla Austrii i dla nas, a chociaż to zadanie trudne, ale wielką byłoby zasługą JEKscelencji, gdyby nabrał ducha, i stanawszy nad poziom grudniowej konstytucji otworzył dla Austrii nową erę dziejów — dziejów opartych na zasadzie sprawiedliwości i swobody narodowej. Chociaż gabinet jego przekształcił się, chociaż centraliści z ponowioną wściekłością rzucą się na niego, ostatecznie musiałby on z tych zapasów wyjść z chwałą.

Wszystko to zależy — powtarzamy, od p. Potockiego, a wiadomości jakie nadechodzą z Pragi o zajęciu pojednawczego stanowiska ze strony hr. Potockiego w obec zrywkich deklarantów, każą się domyślać, że zrozumiał on swoją sytuację. Możemy mu tylko powiedzieć tego zwrotu, jeżeli się okaże istotnym, stanowczym.

Ostatnie wiadomości.

Ruchy armji francuskiej, wykonywane w dniach ostatnich, słusznie dały powód do różnych domysłów. Zastanawiając się wczoraj

w wieczornem wydaniu Gazety nad manewrami armji francuskiej, przypuszczaliśmy iż „armia z pod Chalons zamierzała podać rękę armji Bazaina. zatrudnić pruskie wojska, ściągnąć je ku sobie, aby tymczasem Bazaine mógł łatwiej i bezpieczniej operować od Metz.“ Domysły nasze potwierdziły się. *La Presse* dziś odebrana pisze radością: „Teraz można już mówić otwarcie. Zbliżenie się marszałków Bazaina i Mac-Mahona jest faktem dokonany. Nie tylko że marsz. Bazaine opuścił swą pozycję silną pod Metz, dla przybliżenia się do Chalons, dokąd on pociągnął za sobą Prusaków, lecz marszałek Mac-Mahon z nową armją podążył ku północy. A teraz możemy ogłosić z wszelką radością, że armja francuska jest w zupełności ukonstytuowaną a Francja zbawioną.“ Ażeby Bazaine już opuścił Metz, nie podobna wierzyć. Jeżeli Mac-Mahon poszedł ku Montmedy, to ułatwić może jedynie Bazainowi przebiecie się przez armję pruską ku Montmedy.

Więcej wiadomości nowych niema w dzisiejszych nadeszłych dziennikach. Z Berlina telegrafują, iż pruski sekretarz stanu Thiel, zapowiedział angielskiemu posłowi, iż z powodu dostarczania z Anglii broni rządowi francuzkiemu wystosuje energiczną notę do gabinetu angielskiego.

Cesarz Napoleon wystosował list do cesarza pruskiego, iż na czele gwardji pójdzie w bitwie, która stoczona będzie pod Paryżem.

Szef sztabu jenerałego bawarskiego nadesłał do Monachium biuletyn z bitwy z dnia 18 sierpnia; podamy go jutro. Dziś tyle powiemy iż przynajmniej się iż więcej jak 50.000 Niemców padło w tej bitwie! „nieprzyjacieli zaś dla tego że był zakryty, niema tych strat.“

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 27. sierpnia. *Morgenpost* pisze: Moskwa i Austria już zawarły stanowczą (definitives) umowę wspólnego postępowania przy pośrednictwie dyplomatycznym.

Praga 27. sierpnia. Szlachta postanowiła obesać Radę państwa z zastrzeżeniem. W niemieckim klubie poselskim pojawili się Rieger, Bielski, Klaudy, ażeby poza sejmem sprowadzić pojednanie. Niemieccy posłowie do klubu posłów czeskich wysyłają od siebie deputację, złożoną z Schmejkala, Banhansa i Cyhlarza, ażeby okazać skłonność swą do utworzenia komisji pojednawczej. Właśnie naradza się szlachta czeska z deklarantami nad obesaćniem Rady państwa.

Berlin d. 27. sierpnia. Wieść o odjęciu komendy jenerałowi Steinmetzowi nie jest stwierdzona. Główna kwatery królewska w Vancouleurs (miasto o trzy mile na południe od Toul. Więc i król cofnął swą główną kwaterę z Bar le Duc. p. r.)

Staatsanzeiger podnosi ściśle koleżeństwo broni (*Waffenbruderschaft*) całych Niemiec; spodziewa się ściślejszej jedności od najdalszego wschodu aż po za Ren.

Kreuzzeitung donosi o utworzeniu czwartej armji, z korpusu gwardji pruskiej i Sasów, pod dowództwem saskiego następcy tronu; armia ta ma wraz z pruskim następcą tronu ruszyć na Paryż. Dalej donosi że we Francji jest już obecnie 460. tysięcy wojsk niemieckich a rezerwy będą liczyły 250.000 ludzi.

Bruksela 26. sierpnia. Cesarz Napoleon III. przybył dnia 24. sierpnia do Paryża. Rząd zamierza przesiedlić się na południe. Wczorajsze posiedzenie ciała prawodawczego w Paryżu było bardzo burzliwe. Ferry zarzucał rządowi iż dynastyczne cele ma na oku. Na dzisiejszem posiedzeniu oczekują wyjaśnienia przez jenerała Trochu prawdziwej sytuacji. Znaczenie jenerała coraz się wzmaga, a w ministerstwie wzrasta coraz więcej niezgoda.

Paryż 26. sierpnia. Palikao zapewnia w ciele prawodawczem że za tydzień pod Paryżem postawi przeciw nieprzyjacielowi armię 250.000 liczącą. Jutro spodziewają się wkroczenia armji następcy tronu do Chalons.

